Na prawach rękopisu

Jadwiga Kołodziejska
Barbara Wilska

ORGANIZACJA
upowszechniania książki i zainteresowania czytelnicze robotników dzielnicy Wola m.st. Warszawy.

I.

Zakład Czytelnictwa Instytutu Książki i Czytelnictwa przeprowadził na zlecenie Wydziału Kultury Stołecznej Rady Narodowej w Dzielnicy Wola wycinkowe badania dotyczące organizacji upowszechniania książki w środowisku robotniczym. Chodziło o przeanalizowanie organizacji sieci placówek kulturalno-oświatowych na terenie dzielnicy, a w szczególności bibliotek: ich organizacji wewnętrznej, księgozbiorów, polityki uzupełniania zbiorów, form upowszechniania książki, wreszcie liczebności i aktywności czytelników w wybranych bibliotekach.

Biblioteki mają zaspokajać istniejące potrzeby czytelnicze w danym środowisku, co więcej - winny wychodzić tym zainteresowaniom naprzeciw, budzić je i pomagać w procesie ich krystalizacji. Wynika z tego konieczność bliższego zainteresowania się i zapoznania z tymi zainteresowaniami, a przynajmniej ich wycinkowego przeanalizowania.

Badania nad zainteresowaniami czytelniczymi przeprowadzaliśmy dwojako: poprzez biblioteki, w których poddano analizie wybrane karty czytelnicze robotników, ponieważ ta grupa była przedmiotem naszego zainteresowania, oraz drogą ankiety w Zakładach Radiowych im. Kasprzaka. Z zamierzonego pierwotnie zbierania materiałów drogą wywiadów musieliśmy zrezygnować, gdyż prowadzenie badań tą metodą wymaga bardzo wiele czasu, którym nie dysponowaliśmy z uwagi na nieprzesuwalny termin konferencji.

Główną uwagę zwróciliśmy na biblioteki zakładowe, jako podstawowe placówki upowszechniania czytelnictwa wśród robotników. Dane dotyczące bibliotek sieci miejskiej potraktowane zostały jedynie porównawczo dla dopełnienia obrazu całości, zwłaszcza że procent czytelników - robotników w bibliotekach miejskich jest stosunkowo niewielki. Zresztą bibliotekom miejskim poświęcony był referat w roku ubiegłym opracowany przez mgr Marka Skwarnickiego. Pominięto również zagadnienie czytelnictwa w bibliotekach fachowych przy zakładach pracy, powszechnie bowiem wiadomo, że robotnicy

korzystają z tych bibliotek w bardzo niewielkim stopniu, a prace badawcze nad wykorzystaniem i popularyzacją literatury specjalnej są prowadzone osobno. Nie poruszamy również zagadnień związanych z pracą punktów bibliotecznych. W zakładach przemysłowych dzielnicy wolskiej nie są one organizowane, a punkty należące do sieci miejskiej wymagają osobnego omówienia. Pragnąc uniknąć rozproszenia tematu na szereg napewno ważnych, ale drobniejszych zagadnień ograniczyliśmy się do omówienia bibliotek posiadających księgozbiory stałe. Badania nasze nie pretendują do wszechstronnego oświetlenia i wyczerpania tak złożonego zagadnienia jakim jest czytelnictwo robotnicze, mają one zdecydowanie charakter wycinkowy, rozpoznawczy, odnoszą się tylko do jednego środowiska, w jednej dzielnicy, a wyniki ich nie mogą być w żadnym wypadku uogólniane,dopóki dalsze i szerzej potraktowane badania nie upoważnią do tego. O celowości i praktycznej przydatności takich badań nie trzeba chyba nikogo przekonywać. Zanim przystąpimy do właściwego tematu, chcieliśmy zaznaczyć, że przy opracowaniu materiałów wydatny udział wzięli: kol.kol. mgr Krystyna Neuhüttler, Halina Stefańska, mgr Andrzej Szmidt. Niech nam również będzie wolno podziękować wszystkim tym, którzy swoją wiedzą, współpracą i życzliwością dopomogli nam w przeprowadzeniu naszych badań. A przede wszystkim Wydziałowi Kultury Stołecznej Rady Narodowej, który stworzył warunki umożliwiające przeprowadzenie naszej pracy, Dzielnicowej Radzie Narodowej Dzielnicy Wola, a w szczególności p. Gorzkowskiej z samodzielnego oddziału kultury, p. Golianowej, kierowniczce biblioteki dzielnicowej Wola, kierowniczce Klubu Robotniczego w Zakładach Kasprzaka, p. Halinie Matuszak oraz wszystkim koleżankom i kolegom bibliotekarzom i pracownikom innych placówek, którzy swoimi informacjami, pomocą i bardzo życzliwą postawą umożliwili nam zebranie materiałów.

II.

Wykazy dziesięciny kościelnej, wpłacanej do odległego Zegrza, zdają się świadczyć, że wieś Wielka Wola, podobnie jak przyległe Powązki /wówczas Mostki/ oraz Mokotowo powstały wcześniej od miasta Warszawy.

W XVIII w, Wola nie znajdowała się jeszcze w granicach Warszawy, wyznaczonych usypanymi wtedy na zlecenie ks. Stanisława Lubomirskiego okopami. Wielka Wola należała w tych czasach do Brühla, a potem do Adama Ponińskiego. Ostateczne wcielenie Woli do Warszawy nastąpiło dopiero podczas I Wojny Światowej, dekretem generała Beselera w sierpniu 1916 r.

Warto przypomnieć, że w siedemdziesiątych latach XIX w. Wola dzieliła się na "Wolę pod Czystem", należącą już do miasta i "Wolę pod gminą" będącą poza jego granicami. Rogatki miejskie były wtedy przy ul. Skierniewickiej.

Dawni mieszkańcy Woli to przede wszystkim rzemieślnicy, służba, czeladź. Struktura zawodowa ludności ulega jednak poważnym zmianom w XIX w, kiedy dla przemysłu polskiego otworzyły się rosyjskie rynki zbytu. Rozwój postępu technicznego zadecydował o zmianie struktury życia gospodarczego Woli.

Sprzyjała temu bliskość sieci kolejowej, bo przechodziła tamtędy linia kolei Wiedeńskiej, Kaliskiej i później Obwodowej, zapewniając tani transport surowca i gotowego produktu. Nie bez znaczenia był także ustrój gminny Woli, gwarantujący niższą niż w Warszawie stopę podatkową, toteż jedne po drugich zaczynają tu powstawać zakłady przemysłowe. Powstaje więc "Fabryka obić papierowych i papierów kolorowych" Józefa Franaszka, fabryka wyrobów metalowych braci Henneberg, zakłady mechaniczne Lilpopa. Tak rodzi się Wola przemysłowa i robotnicza.

Pomimo zmian, jakie przyniósł dzielnicy okres dwudziestolecia międzywojennego i czas po Drugiej Wojnie Światowej, charakter robotniczy Woli nie uległ zmianie, przeciwnie, wykrystalizował się jeszcze bardziej.

Obecna dzielnica Wola obejmuje powierzchnię 3.910 ha. Można tam wydzielić trzy zasadnicze jednostki: Wola przemysłowa, Wola mieszkaniowa i Jelonki.

Dzielnica przemysłowa, interesująca nas szczególnie, obejmuje tereny położone pomiędzy ul. Wolską a linią kolei średnicowej. Tam właśnie zgrupowana jest większość zakładów przemysłowych, usługowych itp., co warunkuje tworzenie się skupisk robotników.

Dzielnica mieszkaniowa obejmuje Młynów, Koło Zachodnie, Północne i Południowe i odpowiadający im układ terenów zielonych.

Dzielnica Jelonki dzieli się na Jelonki, Groty, Chrzanów i Bemowo. Są to tak zwane tereny przyłączone, znajdujące się poza granicami przedwojennej Warszawy, które zachowały jeszcze wiele cech środowiska wiejskiego.

Na Woli zamieszkuje łącznie 94.842 mieszkańców /w tym 5.029 osób meldowanych okresowo, a więc takich, których nie można zaliczyć do

stałych mieszkańców/. Nie udało się uzyskać informacji, jaki procent podanej liczby stanowią robotnicy i ich rodziny, nie ulega jednak wątpliwości, że dosyć znaczny. Zatrudnionych w rolnictwie jest około 4.000, w rzemiośle pracuje około 3.000 osób.

Pewną liczbę mieszkańców stanowią osoby zatrudnione w różnego rodzaju usługach, przedstawiciele wolnych zawodów, pracownicy umysłowi itp. Nie ulega jednak wątpliwości, że główny trzon mieszkańców Woli stanowią robotnicy i ich rodziny i że ich liczba musi sięgać kilkudziesięciu tysięcy.

Pamiętać przy tym należy, że liczbę stałych mieszkańców Woli trzeba jeszcze uzupełnić tymi, którzy mieszkają w innych dzielnicach, a często i poza Warszawą, pracują jednak na Woli, w jej zakładach przemysłowych i fabrykach i w ten sposób są z tą dzielnicą związani.

Czy Wola posiada dostatecznie rozwiniętą sieć placówek oświatowych, kulturalnych i wypoczynkowych dla zaspokojenia potrzeb w tym zakresie tak dużej grupy robotników ?

Na Woli znajdują się dwie szkoły podstawowe dla pracujących: przy ul. Ożarowskiej 83, /szkoła ta ma swoją filię przy hotelu robotniczym na Elekcyjnej/ i Bema 76. We wrześniu 1957 r, do szkół tych zapisało się około 400 uczniów. Jednakże już w połowie roku szkolnego liczba ta zmalała o połowę. Innego typu placówką oświatową jest Uniwersytet Powszechny liczący około 250 słuchaczy. W jakim stosunku pozostają wymienione tu liczby do rzeczywistych potrzeb dzielnicy? Według szacunkowych danych oddziału oświaty DRN w wolskich zakładach pracy zatrudnionych jest około 18.000 osób bez pełnego podstawowego wykształcenia, nie mówiąc już o około 500 zarejestrowanych, znanych z imienia, nazwiska i adresu analfabetach.

I tak - znów wg danych Oddziału Oświaty, w Zjednoczeniu Budownictwa Miejskiego Muranów przy ul. Ogrodowej 24 pracuje około 1.700 osób bez wykształcenia podstawowego, w zakładach Kasprzaka około 670, w Przedsiębiorstwie Robót Elewacyjnych na ul. Stalingradzkiej 10, także przeszło 600 osób, w Zakładach Mechanicznych im. Nowotki około 560. Cyfry wydają się tu mówić same za siebie.

A jak przedstawia się sieć innych placówek kulturalnych ? Na Woli istnieją 4 kina, - w porównaniu więc z innymi dzielnicami sytuacja nie przedstawia się tu szczególnie źle. Liczba pozostałych placówek kulturalnych jest jednak więcej niż skromna. Na Woli nie ma ani jednego teatru,

zbyt mało sal nadających się na urządzanie koncertów, wystaw itp. Sala należąca do Domu Kultury na Kole nie odpowiada przepisom bezpieczeństwa /tylko jedno wyjście/, co uniemożliwia szersze jej wykorzystanie. Sala "tramwajarzy" przy ul. Młynarskiej 2 również nie jest w stanie zaspokoić potrzeb dzielnicy.

Działalność Domu Kultury chociaż napewno wartościowa i cenna ma jednak bardzo ograniczony zasięg, dość powiedzieć, że liczba stałych uczestników wynosi około 100 osób. Wprawdzie na urządzane tam odczyty, wieczory świetlicowe itd., przychodzą nie tylko uczestnicy, ale i osoby z zewnątrz, niewątpliwie jednak liczba osób objętych działalnością kulturalną jest minimalna. Wreszcie dwie świetlice gromadzkie na terenach przyłączonych, w Chrzanowie i Jelonkach, dopełniają obrazu będących do dyspozycji mieszkańców dzielnicy tego typu instytucji.

Gdzie mieszkańcy Woli mają spędzić czas wolny od pracy ? Gdzie może tanio i kulturalnie potańczyć młodzież pracująca? Możemy zapewnić z całą odpowiedzialnością, że możliwości takich nie ma. Jedyna na terenie kawiarnia - przy ul. Wolskiej - to także chyba za mało. Za to sieć restauracji i barów, w których można pić wódkę, a zwłaszcza sieć sklepów monopolowych, rozbudowana jest znacznie lepiej. Mieszkańcy dzielnicy mają do dyspozycji 9 restauracji i barów, 13 sklepów monopolowych. Cyfry te nie byłyby może tak przerażające, zwłaszcza, że punkty żywienia zbiorowego są potrzebne i pełnią określone funkcje usługowe, gdyby nie zestawienie ich z nielicznymi i ubogimi placówkami kulturalnymi.

Nic też dziwnego, że jak wynika z rejestrów karno-administracyjnych D.R.N. na ogólną liczbę zarejestrowanych w 1957 r. 3.552 przestępstw blisko 1/3 dotyczyła przekroczenia art. 14, mówiącego o zakłóceniu spokoju publicznego pod wpływem alkoholu. Warto by może zainteresować się kosztami, jakie ponosi państwo w związku ze sprawą karanego i nie karanego chuligaństwa i zestawić je z wydatkami przeznaczonymi w tym samym czasie na tworzenie i rozbudowę placówek kulturalnych.

III.

Na Woli działają następujące biblioteki sieci miejskiej:

	księgozbiór	czytelnicy
1. Czytelnia naukowa Jelonki	8.437	1988
2. Wypożyczalnia kompletów ruchomych	6.566	881

		księgozbiór	czytelnicy
3.	Wypożyczalnia Nr 10, ul. Ludwiki	6.535	820
4.	" " 11, ul. Obozowa	6.125	981
5.	" " 14, ul. Żytnia	5.870	903
6.	" " 38, ul. Jelonki	4.185	1178
7.	" " 51, ul. Elekcyjna	1.948	665

oraz 3 biblioteki dla dzieci. W kwietniu zaczął działać bibliobus Biblioteki Publicznej. Zatrzymuje się on w punktach: Jelonki I, Groty, Górce, Jelonki II oraz Chrzanów. Na ocenę tej akcji jest jeszcze za wcześnie.

Na planie dzielnicy rozmieszczone są placówki kulturalne, oświatowe, a wśród nich czołowe miejsce zajmują biblioteki sieci miejskiej i zakładowe. Widać wyraźnie, że placówki biblioteczne skupiają się w pewne ogniska, natomiast poważna część terenów Woli znajduje się poza ich zasięgiem. Dla większej jasności staraliśmy się, posługując się adresami czytelników, odtworzyć terytorialny zasięg oddziaływania dwóch wypożyczalni miejskich. Wyraźnie występujące skupiska czytelników świadczą o tym, że nie tylko w środowiskach wiejskich ale i wielkomiejskich odległości odgrywają bardzo poważną rolę. Tam, gdzie ulice są długie, gdzie budynki nie tworzą zwartych kompleksów, gdzie trzeba do biblioteki przejechać parę przystanków - stałych czytelników bibliotek publicznych jest mniej.

Jeżeli chodzi o biblioteki zakładowe, to po okresie, w którym likwidowano je /zwłaszcza małe/, możemy zaobserwować pewną stabilizację na tym odcinku. W momencie przystąpienia do badań mieliśmy w ewidencji w dzielnicy wolskiej 24 biblioteki zakładowe. W wyniku lustracji okazało się, że możemy brać pod uwagę 17 bibliotek, pozostałe bowiem uległy likwidacji. O tych 17 będzie mowa w dalszym ciągu referatu.

Te, które utrzymały się przy życiu w drodze naturalnej selekcji, znajdują się przy większych zakładach pracy. Nie należy jednak przypuszczać, że ich dalszy rozwój jest już przesądzony. O poszczególnych zagadnieniach warunkujących rozwój biblioteki będzie mowa dalej. Na 17 bibliotek zakładowych - 3 biblioteki utrzymywane są przez zakład pracy, 10 bibliotek przez radę zakładową, 4 przez radę zakładową i zakład pracy. W praktyce jednak biblioteki są subsydiowane z funduszów związkowych i z funduszu zakładowego, którego część przeznacza się na zakup książek, a zakład pracy daje etat bibliotekarki.

8 bibliotek jest otwartych w pełnym wymiarze 8 godzin dziennie
2 biblioteki codziennie od 2 do 3 godzin
1 biblioteka 4 razy w tygodniu po 6 godzin

1 biblioteka 2 razy w tygodniu po 6 godzin
5 bibliotek nie posiada stałych godzin otwarcia.

Biblioteki znajdują się przeważnie w budynkach administracyjnych zakładów, tylko 4 posiadają pomieszczenia 2-izbowe, z których jedna spełnia rolę czytelni. 6 bibliotek ma po jednej izbie, 6 mieści się kątem w świetlicy, 1 biblioteka w sekretariacie administracji. Ilość miejsc w czytelni od 20 do 50. Wyposażenie w sprzęt biblioteczny jak szafy, regały, stoły, przedstawia się nienajgorzej.

Jak wygląda sprawa personelu ?

Zakładamy, że pracownik bibliotek zakładowych musi oprócz wykształcenia ogólnego i przygotowania zawodowego odznaczać się dużą energią, samodzielnością, musi zdobyć sobie autorytet wśród załogi, musi być osobą znaną na terenie fabryki, nie wolno mu być ignorantem w sprawach produkcji danego zakładu, musi znać ludzi, ich troski codzienne w pracy i w domu, jednym słowem musi wiedzieć o życiu tyle, by móc pomagać innym. Potrzebna jest do tego pewna suma doświadczeń i własne samokształcenie, potrzebna jest też ciągłość pracy w danej bibliotece. Nic nie zdziałają przy najlepszych warunkach bibliotekarze zmieniający się co pół roku. Wbrew utartym opiniom, że pracownicy bibliotek zakładowych nie są przygotowani tak pod względem wykształcenia ogólnego jak i zawodowego, sprawa ta wygląda o wiele lepiej, niż w latach ubiegłych. Na 17 bibliotekarzy 8 jest pracownikami etatowymi, 6 ryczałtowymi, 3 to pracownicy społeczni. Wśród pracowników etatowych 6 osób posiada pełne średnie wykształcenie, 1 osoba średnie nie pełne, 1 osoba podstawowe. Bez przygotowania zawodowego są 3 osoby, pozostałe przeszły paromiesięczne lub miesięczne kursy. Nieco gorzej przedstawia się ta sprawa wśród pracowników ryczałtowych: wykształcenie pełne średnie mają trzy osoby, niepełne również trzy. Przeszkolenie bibliotekarskie 1 osoba. Wśród pracowników społecznych 2 osoby posiadają pełne wykształcenie średnie, 1 podstawowe. Przeszkolenia zawodowego nie posiada nikt ze względów oczywiście zrozumiałych.

Staż pracy wśród pracowników etatowych przedstawia się nieźle, od 2 do 17 lat w zawodzie, w jednej bibliotece od 2 do 6 lat. Dla porównania warto podać, że w bibliotekach sieci miejskiej na 12 pracowników w tej samej bibliotece mniej niż rok pracują trzy osoby, rok - 1 osoba, 2 lata - 2 osoby, 10 lat - 3 osoby. Najmłodszy pracownik etatowy badanych przez nas bibliotek liczy 25 lat, najstarszy 56, z tym, że zdecydowanie przewa-

żają trzydziestolatki. Natomiast w bibliotekach miejskich do 30 lat jest 9 osób, od 30 do 50 - 2 osoby ponad 50 lat - jedna osoba. Zjawisko to jest dosyć niepokojące, bowiem młodzi traktują pracę w bibliotece miejskiej jako okresową, a starsza kadra będzie stopniowo przechodzić w stan spoczynku, bez następców.

Wśród pracowników bibliotek zakładowych przeważają oczywiście kobiety. Na 17 zatrudnionych jest tylko 5 mężczyzn.

Reasumując: stan kadry bibliotecznej w sieci zakładowej przedstawia się zupełnie nieźle, tak pod względem stażu jak i przygotowania do zawodu. Wśród wielu przyczyn, jakie się na to złożyły, nie bez znaczenia jest fakt, że niektóre zakłady pracy jak np. Rakłady Radiowe im. Kasprzaka zapewniają bibliotekarzowi uposażenie około 1000 zł oraz perspektywę otrzymania mieszkania, a i jedno i drugie jest rzeczą nieosiągalną dla pracowników sieci miejskiej. Nie oznacza to, że w bibliotekach zakładowych płaca bibliotekarza jest równa płacy średnio wykwalifikowanego robotnika, do takiego "ideału" jest jeszcze bardzo daleko.

Przyjmowanie pracowników bez żadnych kwalifikacji należy do rzadkości, niemniej jednak w bibliotece Zakładów Lamp Elektrycznych im. Róży Luksemburg przez przyjęcie nieodpowiedniego i nieodpowiedzialnego pracownika stworzyła się sytuacja, w której zmarnowała się cała praca, potworzyły się zaległości, wkradł się bałagan, który przyjdzie odrabiać z ogromnym nakładem czasu i wysiłku. Nieopracowany, nieoczyszczony z "cegieł" księgozbiór, wadliwy zakup, brak jakiejkolwiek dokumentacji, ogromny spadek czytelnictwa, jednym słowem upadek placówki, która miała być ośrodkiem upowszechnienia książki i wiedzy wśród kilkutysięcznej załogi robotniczej - oto skutki lekkomyślnego posunięcia.

Inny przypadek. Biblioteka Zakładów Mięsnych - Przetwórnia "Żubr", której księgozbiór liczy 2560, założona w 1948 r. Od paru miesięcy biblioteka jest nieczynna, wypożyczenia wstrzymane, czytelników było podobno 150. W 1957 r. nie dano na zakup książek ani grosza, ale za to Zarząd Okręgowy Zw. Spożywców przydzielił bibliotece 6000 książek ze zlikwidowanych bibliotek. Z liczby tej według pobieżnej oceny 1500 nadaje się do użytku, reszta na przemiał. Zakład pracy przewiduje od 1958 r. etat bibliotekarki. Nowego pracownika czeka opracowanie księgozbioru, selekcja oraz przy braku nowości zdobywanie nowego czytelnika.

Poczyniono energiczne kroki mające zmienić ten stan rzeczy, ale

trzeba zrobić wszystko, aby zapobiec takim wypadkom w przyszłości. Nie jest to takie trudne. W pracy naszej spotykaliśmy się z bardzo pozytywnym stosunkiem dyrekcji zakładów i rad zakładowych do pracy bibliotek, dowodem tego są sumy przeznaczone na zakup książek. Jednak przy najbardziej przychylnej postawie przedstawicieli tych instytucji nie są one w stanie wnikać w szczegóły organizacji wewnętrznej biblioteki, nie orientują się też, jakie kwalifikacje winien posiadać bibliotekarz. Dlatego powinna powstać komórka /wystarczy w zupełności jedna osoba/, której obowiązkiem byłaby stała, systematyczna kontrola: czy zatrudniony w bibliotece pracownik posiada odpowiednie kwalifikacje, jak przebiega zakup, jak rozwija się czytelnictwo oraz udzielanie instrukcji w oparciu i w powiązaniu z programem szkoleniowym, realizowanym przez Bibliotekę Stołecznego Domu Kultury. Aby kontrola była skuteczna, trzeba nareszcie opracować pragmatykę służbową dla bibliotekarzy. Ile lat jeszcze będziemy na nią czekać, czyżby opracowanie bodaj projektu dyskusyjnego było trudniejsze od wysłania rakiety na księżyc ? ... Stanowiska w bibliotekach zakładowych winny być obsadzane w drodze konkursu, katedra bibliotekarstwa winna kierować tam w przyszłości najenergiczniejszych, najzdolniejszych absolwentów. Przy takim postawieniu sprawy zakłady pracy nie będą wahały się, czy zrównać uposażenie bibliotekarza z płacą wykwalifikowanego robotnika.

W badanych przez nas placówkach poza nielicznymi wyjątkami nie zetknęliśmy się z rażącymi niedociągnięciami w dziedzinie techniki bibliotecznej. Przykład Biblioteki Zakładów Wytwórczych Lamp Elektrycznych im. Róży Luksemburg, w której nie ma ani inwentarza, ani katalogów, jest wyjątkowy. W niejednym wypadku przydałaby się rada instruktora, zwłaszcza w zakresie opracowania zbiorów. Poważnym mankamentem utrudniającym ocenę pracy bibliotek zakładowych jest to, że prawie połowa nie prowadzi sprawozdawczości na bieżąco. Nie chodzi tu absolutnie o jakąś sprawozdawczość drobiazgową, ale chyba nie tylko bibliotekarzy zainteresowałyby dane, ile było w bibliotekach zakładowych wypożyczeń w ciągu roku, ile zakupiono książek, ile wycofano, ile przybyło nowych czytelników. Niekiedy wiadomości te są nieosiągalne, a szkoda, bo mogłyby być one bardzo pożyteczne chociażby przy układaniu planów pracy biblioteki.

IV.

Kiedy mowa o księgozbiorach bibliotek zakładowych, jawią się dwa podstawowe zagadnienia, a mianowicie: budżety na zakup nowości oraz wewnętrzna ich struktura, będąca wynikiem polityki uzupełniania.

Sprawa przydziału pieniędzy na zakup książek w bibliotekach zakładowych wygląda różnie i nie jest jeszcze ostatecznie uregulowana. W 3 bibliotekach fundusze na zakup przydziela kierownictwo zakładu, a w 9 bibliotekach rada zakładowa, w 1 bibliotece Zarząd Okręgu wespół z kierownictwem zakładu, w 1 bibliotece Zarząd Okręgu, w 1 bibliotece kierownictwo zakładu i rada zakładowa, w 2 bibliotekach nikt.

Wszystkie księgozbiory liczą w sumie 45.929 voluminów, czyli że chcąc wyprowadzić przeciętną, na 1 bibliotekę przypadałoby 2701 voluminów. Globalny budżet na zakup nowości dla wszystkich bibliotek wynosił w roku 1957 - 76.720 zł., czyli na 1 bibliotekę przypadałoby 4.513 zł. Przy założeniu, że cena książki beletrystycznej kształtuje się około 20 zł, przeciętny przybytek do biblioteki stanowiłby około 225 pozycji, czyli 8,3%.

Wynik ten, bardzo bliski ogólnie przyjętemu przyrostowi szacowanemu na 10 %, napawałby optymizmem, gdyby nie duża rozpiętość sum przydzielanych na zakup w poszczególnych bibliotekach, zamykająca się w granicach od 1000 do 15.000 zł. Na przykład Ośrodek Hoteli Robotniczych na Elekcyjnej liczy 3500 mieszkańców, biblioteka 6000 vol. i 1600 czytelników, budżet na zakup w 1957 r. wynosi 15.000 zł. Ilość nowych książek przypadających na jednego czytelnika daje wskaźnik 0,4 % zamiast ogólnie przyjętego-1. Jeżeli weźmiemy pod uwagę fakt, że hotele w większości zamieszkiwane są przez młodzież, która ma więcej czasu na czytanie, niż osoby dorosłe, obciążone obowiązkami rodzinnymi, procent ten jest zbyt niski i biblioteka musi na zakup dostać więcej pieniędzy.

W Zakładach Wytwórczych Urządzeń Teletechnicznych na 90 pracowników jest 40 czytelników, księgozbiór liczy 1200 wol., a fundusz na zakup 7.000 zł, co daje wskaźnik 8,7. Porównując ilość czytelników łatwo jednak skonstatować, że uprzywilejowanie procentowego przyrostu w tej bibliotece wcale nie świadczy o rzeczywistym wykorzystaniu zakupionych książek - - nowości.

Ilość nowości książkowych przypadających na czytelnika w poszczególnych bibliotekach jest nierównomierna i utrzymuje się w granicach od 0,2 do 1,2. Wymienione 8,7 jest tu zupełnie szczególnym wyjątkiem. W 6 bibliotekach wskaźnik kształtuje się około 1, jest to stan najzupełniej zadowalający, a w pozostałych 0,2, 0,3, 0,4 należy uznać za niewystarczające. Dotyczy to przede wszystkim Biblioteki Warszawskich Zakładów Farmaceutycznych, gdzie przy księgozbiorze liczącym 2.200 wol. stosunek ten wynosi 0,2, Biblioteki Fabryki Wyrobów Precyzyjnych im. K.Świerczewskiego licz-

cej 4.871 vol. przy wskaźniku 0,3, Biblioteki Zakładów M.P.K. przy ul. Młynarskiej z księgozbiorem liczącym 5.518 vol. i wskaźnikiem 0,4.

W pozostałych bibliotekach są mniejsze księgozbiory, mniejsza liczba czytelników, jak również mniej pieniędzy na nowości. W związku z tym należałoby w przyszłości właśnie w tych bibliotekach dokładniej prześledzić, jak przebiega zakup i jak powinien być realizowany, aby z jednej strony uwzględnić najgłówniejsze zainteresowania środowiska, a z drugiej nie pominąć najcelniejszych pozycji ukazujących się na rynku wydawniczym.

Dla porównania: ilość nowych książek przypadających na czytelnika w sieci miejskiej kształtuje się w granicach od 0,3 do 0,8 ze zdecydowaną przewagą wskaźnika ponad 0,5. Ten najniższy wskaźnik występuje w nowozałożonej wypożyczalni nr 51 przy ul. Elekcyjnej 116. Z porównania tego wynika, że w prawie połowie bibliotek zakładowych ilość nowości książkowych przypadających na czytelnika jest równa lub nawet wyższa niż w bibliotekach miejskich.

Niestety, są biblioteki zakładowe, które nie otrzymały żadnych pieniędzy na zakup książek. Należy do nich Biblioteka Rejonowej Zbiornicy Złomu, licząca 500 vol, 65 czytelników, /bibliotekę prowadzi prac. społeczny./, Biblioteka Ekspozytury spedycyjnej PKS, 1004 vol. - 122 czytelników, /bibliotekarzem jest pracownik ryczałtowy/, Biblioteka Warszawskich Zakładów Fotochemicznych 1000 vol. - 280 czytelników, /bibliotekę prowadzi prac. społeczny/, oraz wspomniana już Biblioteka Zakładów Mięsnych Przetwórnia "Żubr".

Trzeba sobie powiedzieć otwarcie, że placówki te, jeżeli się ich sytuacja budżetowa szybko nie zmieni, skazane są na powolną zagładę. Księgozbiór, nie uzupełniany na bieżąco nowościami książkowymi, traci swą atrakcyjność, ulega bardzo szybko wyczytaniu. W ciągu ostatnich dwóch lat na rynku wydawniczym ukazało się bardzo dużo literatury pierwszorzędnej wartości, poszukiwanej i czytanej, a co zatem idzie szybko znikającej z półek. Tym bardziej lekkomyślne wydaje się przełożenie 5000 zł na zakup książek na rok następny dla wspomnianej już biblioteki Zakładów Fotochemicznych. Decyzję tę podyktował brak lokalu, ale co z tego, że w przyszłości ma być pomieszczenie, skoro nowości z całego roku przepadły i w przyszłości będą dla czytelnika nieosiągalne. Lepiej więc byłoby wykorzystać posiadane fundusze, a zakupione książki przechować tymczasowo w pierwszej lepszej szafie lub nawet w Bibliotece Stołecznego Domu Kultury.

I jeszcze raz musimy niestety wspomnieć Bibliotekę Zakładów Wytwórczych Lamp Elektrycznych im. Róży Luksemburg, gdzie na zakup w 1957 r. przeznaczono 1500 zł, a na oprawę introligatorską książek często zdezaktualizowanych aż 8000 zł. Nie jest naszym zamiarem obciążanie odpowiedzialnością ani rady zakładowej, ani dyrekcji, o których wiemy, że są pełne najlepszych chęci. Fakty te są tylko poparciem naszego postulatu o konieczności ustanowienia stałej, systematycznej kontroli oraz opieki fachowej nad bibliotekami zakładowymi.

Dalsze obserwacje nad przebiegiem zakupu wiążą się z wydatkowaniem przydzielonych budżetów. Nie wystarczy bowiem przeznaczyć dla biblioteki określoną sumę, trzeba postawić ją do jej dyspozycji tak, by mogła ona być wydatkowana równomiernie, a nie jak to się często dzieje w końcu IV kwartału. Wysiłki bibliotekarza, aby kupić co się da, byle pieniądze nie przepadły, nie zrównoważą wynikłych z takiego systemu strat tytułowych. A przecież trudno postulować, aby księgarnie rezerwowały atrakcyjne i chodliwe tytuły po parę miesięcy.

W 9 bibliotekach zakup przebiega równomiernie w ciągu całego roku; należy zrobić wszystko, aby i w pozostałych zmienić dotychczasową, bardzo złą politykę w tym zakresie. Zjawisko to nie występuje w sieci miejskiej.

Nie wystarczy jednak przydzielić fundusze i nawet wydatkować je równomiernie w ciągu roku, trzeba jeszcze dokonać właściwego doboru tytułowego książek, które mają wejść do określonego księgozbioru. Zakup to przecież nie tylko wychwytywanie nowości, ale również polityka uzupełniania księgozbioru w oparciu o znajomość jego struktury. Dlatego bardzo ważną sprawą jest osoba ewentualnie zespół dokonujący doboru, jego przygotowanie pod względem znajomości piśmiennictwa, umiejętność w posługiwaniu się źródłami informacji o nim.

W 6 bibliotekach wyboru dokonuje sam bibliotekarz, w 5 bibliotekach - bibliotekarz oraz Komisja Kulturalno-Oświatowa lub Rada Czytelnicza, w 1 bibliotece - bibliotekarz przy pomocy dyrektora zakładu, w 1 bibliotekarz wspólnie z kierownikiem klubu robotniczego. Trudno tu sugerować jakąkolwiek wyższość jednej formy nad drugą, każda placówka stosuje taką, jaka w jej warunkach jest możliwa i skuteczna, ale w związku z tym nasuwają się pewne wątpliwości, a mianowicie : tylko 7 bibliotekarzy korzysta z Nowych Książek, tylko w 3 bibliotekach znajdują się czasopisma kulturalne, literackie, rozrywkowe. O Zapowiedziach Wydawniczych słyszało

niewielu. Co zatem jest źródłem informacji o książce u pozostałych pracowników ? Zdarzają się i takie wypadki, że tytuły dobiera księgarz. Oczywiście nie negujemy tu wartości rad pracownika księgarstwa, ale w żadnym wypadku bibliotekarzowi nie wolno całkowicie zdawać się na jego wybór, siłą rzeczy mający na względzie przede wszystkim handlowe interesy reprezentowanej przez niego instytucji. W przyszłości dokonywujący zakupu powinien móc wylegitymować się, z jakich źródeł informacji o książce korzysta przy planowaniu zakupu. Tam gdzie jest ryczałt, nie mówiąc już o etacie, muszą znajdować się przynajmniej Nowe Książki.

Realizując politykę zakupu oprócz wymienionych już momentów należy brać pod uwagę zainteresowania czytelnicze środowiska, w których biblioteka działa. Udział czytelników w planowaniu zakupu jest w tym wypadku nieodzowny, a wyrazić się może w załączaniu dezyderatów na określone tytuły lub tematy. Z formą tą zetknęliśmy się jedynie w Bibliotece Fabryki Wyrobów Precyzyjnych im. K. Świerczewskiego. Dezyderaty wynotowane przez nas były dwojakiego rodzaju : jedne pochodziły od Rady Czytelniczej, drugie zgłaszali czytelnicy indywidualnie. Tytuły proponowane przez Radę Czytelniczą pokrywają się w pewnej mierze ze zgłoszeniami czytelników indywidualnych.

Oto niektóre tytuły :

Aragon : Dzwony Bazylei.
Coster : Przygody Dyla Sowizdrzała.
Diderot : Kubuś Fatalista.
Dostojewski : Zbrodnia i kara.
France : Gospoda pod Królową Gęsią Nóżką.
Greene : Sedno sprawy.
Gide : Lochy Watykanu.
Hemingway : Komu bije dzwon.
Joyce : Portret artysty.
Steinbeck : Grona gniewu.

Podajemy oczywiście tylko kilka tytułów przykładowo. Tytuły wymienione reprezentują literaturę najwartościowszą. W zgłoszonych dezyderatach brak jest tytułów polskich, a do rzadkości należą pozycje w zakresie literatury popularno-naukowej. Nielepiej co prawda sprawa dezyderatów przedstawia się i w bibliotekach miejskich, a szkoda, bo jednak jest to poważne źródło, orientujące bibliotekarza w zainteresowaniach czytelników.

Te bardzo nieliczne przykłady dowodzą, że udział czytelników w kształtowaniu struktury księgozbioru, z którego korzystają, jest bardzo

nikły. Dezyderaty czytelników muszą być oczywiście korygowane doświadczeniem bibliotekarza, jego dalekowzroczną polityką uzupełniania księgozbioru, niemniej jednak całkowity ich brak w bibliotece pozbawia go możności skonfrontowania tej polityki z żądaniami czytelników.

Po tych wstępnych rozważaniach postaramy się zilustrować wycinkowo strukturę trzech księgozbiorów bibliotek miejskich i trzech księgozbiorów bibliotek zakładowych za lata 1956 i 1957.

Wzięte zostały pod uwagę następujące biblioteki miejskie :

1. Wypożyczalnia przy ul. Żytniej.
2. Wypożyczalnia przy ul. Ludwiki.
3. Wypożyczalnia przy ul. Obozowej.

Biblioteki zakładowe :

1. Biblioteka Zakładów Radiowych im. Kasprzaka.
2. Biblioteka Ośrodka Hoteli Robotniczych przy ul. Elekcyjnej.
3. Biblioteka Zakładów Wytwórczych Lamp Elektr. im. Róży Luksemburg.

Staraliśmy się wybierać biblioteki różne, dobre i słabsze, ale też mogliśmy wziąć pod uwagę tylko te, w których można się było oprzeć na dokumentacji. W poprzednich wywodach staraliśmy się wykazać dysproporcję między ilością przybytków nowych przypadających na 1 czytelnika w różnych bibliotekach ; obecnie przyjrzyjmy się procentowemu przyrostowi rocznemu w stosunku do księgozbioru. Przyjmuje się, że normalny przyrost roczny księgozbioru winien wynosić 10%. W bibliotece Zakładów im. Kasprzaka wynosi on 8,3%. w Ośrodku Hoteli Robotniczych 12,5%, a więc przekracza nieco normę, choć w stosunku do ilości czytelników jest niewystarczający, w bibliotece zaś Zakładów im. Róży Luksemburg wynosi 2,4%, co jest zupełnie niedopuszczalne. Wyraźną przewagę mają tu biblioteki miejskie : z ul. Żytniej 14,3% Ludwiki 9,1% , Obozowej 12,2%.

Wbrew panującym tu i ówdzie poglądom, skład księgozbiorów pod względem porównań procentowych poszczególnych grup piśmiennictwa przedstawia się nieźle. Aby nie nużyć słuchaczy, ograniczymy się do omówienia tylko podstawowych, najogólniejszych grup piśmiennictwa. Grupą najliczniej reprezentowaną zarówno w księgozbiorach zakładowych jak i miejskich jest beletrystyka, umownie, aby się nie rozdrabniać, zaliczymy do niej utwory poetyckie i dramatyczne. W bibliotece Zakładów im. Róży Luksemburg stanowi ona 80,3% całości księgozbioru, w bibliotece Kasprzaka 71,9%, w bibliotece Ośrodka Hoteli Robotniczych - 75,8%. W bibliotekach miejskich : Żytnia - 59,7% , Ludwiki - 54,5% , Obozowa 70%. Zawartość beletrystyki w

księgozbiorach miejskich kształtuje się korzystniej. Nic w tym dziwnego, skoro od szeregu lat są one uzupełniane planowo z uwzględnieniem ogólnie przyjętych norm, natomiast biblioteki zakładowe, uwolniwszy swoje księgozbiory od zwałów makulatury, zaczęły gwałtownie uzupełniać księgozbiory dopiero w ostatnim okresie, kiedy równie gwałtownie ożywił się ruch wydawniczy.

Przy szczegółowej tytułowej analizie księgozbiorów za dwa lata, można stwierdzić z całą odpowiedzialnością, że obecna polityka wydawnicza wbrew alarmom pozwala na dokonanie właściwego zakupu książek do bibliotek, dając jednocześnie bibliotekarzowi duże możliwości wyboru. Odbiciem tego stwierdzenia jest zawartość tytułów w wymienionych już grupach piśmiennictwa. Pewne różnice występują wyraźniej tam, gdzie zakup dokonywany jest przypadkowo. Ma to miejsce np. w księgozbiorze Zakładów im. Róży Luksemburg, w którym procent literatury obyczajowej współczesnej obcej jest mniejszy niż obyczajowej polskiej współczesnej, kiedy w pozostałych dwu bibliotekach stosunek ten jest odwrotny. Literatura popularno-naukowa stanowi tam również procent mniejszy niż w pozostałych bibliotekach. Na ogół księgozbiory reprezentują literaturę wartościową, mit o zalewie szmiry, która wtargnęła do bibliotek, jest tylko mitem. Procenty literatury sensacyjnej : 2,1% , 2,5% , 3,4% , stanowią ilość więcej niż znikomą w stosunku do potrzeb. Literaturę sensacyjną reprezentują przede wszystkim następujące tytuły :

Christie : N czy M .
" Pięć małych świnek.
" Zabójstwo Rogera Acroyda.
" Zatrute pióro.
Conan Doyle : Przygody Sherloka Holmesa.
" Pies Baskervillów.
" Świat zaginiony.
" Studium w szkarłacie.
Gardner : Torebka szantażystki.
Kästner : Emil i detektywi.
" Zaginiona miniatura.
Lablanc : Arsene Lupin .

Są to w zasadzie klasycy literatury kryminalnej, obecność jej w księgozbiorze jest nie tylko zjawiskiem naturalnym, ale i pożądanym . Ubogo przedstawia się literatura sensacyjna autorów polskich .

Kostecki : Kilka nocnych godzin.
" Tańcząca mgła.
" Zaułek mroków.
" Cień na pokładzie.

Piwowarczyk : Maszkary.
" Stary zegar.
" Królewna.
Starostecki : Plan wilka.
Wołowski : Walter nr 45221.
Żukowski : Porachunek z cieniem.

I to jest mniej więcej wszystko. Wiele z tych pozycji w niektórych bibliotekach w ogóle nie występuje, jak np. w bibliotece Zakładów im. Róży Luksemburg, gdzie postarano się skompensować ten fakt przez wielo - egzemplarzowość. I tak przygody Sherloka Holmesa zakupiono w 6 egz., Christie - Zabójstwo Rogera Acroyda w 4 egzempl., Christie - Zatrute pióro - w 5 egzempl., Tyrmanda - Złego w 4 egzempl. Nie jest to polityka właściwa. Zalecić należałoby raczej rozmaitość tytułów tego samego autora.

Wracając do zawartości tytułowej w beletrystyce musimy stwierdzić, że niestety przy analizie wyszły na jaw braki świadczące o tym, że nie zawsze bibliotekarzom udaje się kupić książki, które w księgozbiorach winny się znajdować. Przyczyny są różne ; w przypadku biblioteki Zakładów im. Róży Luksemburg brak kwalifikacji bibliotekarza, w pozostałych wypadkach ograniczoność funduszów. Oto parę tytułów z literatury polskiej, które nie weszły do tych trzech księgozbiorów :

Andrzejewski : Ciemności kryją ziemię.
Kaden-Bandrowski : W cieniu zapomnianej olszyny.
Kossak : Złota wolność .
" Laska Jakóbowa.

Tylko w jednym księgozbiorze znalazły się pozycje :
Andrzejewski : Ład serca.
Bratny : Kolumbowie Rocznik 20
Dąbrowska : Zdarzenia.
Hłasko : Pierwszy krok w chmurach.
Kossak : Bez oręża.
Kuncewiczowa : Cudzoziemka.
" Leśnik.
Pytlakowski : Życie przed śmiercią.

Z literatury obcej :

Arnaud : Cena strachu.

Erenburg : Miłość Joanny Ney.

Dziennik Anny Frank.

Gide : Lochy Watykanu.

Huxley : Kontrapunkt.

" Niewidomy w Ghazie.

La Mure : Moulin Rouge.

Malraux : Dola człowiecza.

Saint Exupery : Ziemia ojczyzna ludzi.

Camus : Upadek.

Kafka : Proces.

" Wyrok.

Do jednego tylko księgozbioru weszły :

Beauvoir : Mandaryni.

Bonnet : Opowieść o dwóch siostrach.

Camus : Dżuma.

Cronin : Trzy miłości.

Deledda : Annalena Bilsini.

Dostojewski: Skrzywdzeni i poniżeni.

Fallada : Pijak.

Foldes : Ulica Kota Rybołówcy.

Gill : Wymarły dom.

Gjellerup : Młyn na wzgórzu.

Gweffe : Zakochane z Marsylii.

" Zielone winogrona.

Greene : Stawka o żonę.

" Spokojny Amerykanin.

" Sedno sprawy.

Hemingway : Pożegnanie z bronią.

Mauriac : Ciało i krew.

" Pielgrzymi.

" Pokuta.

Saint Exupery : Nocny lot.

Steinbeck : Kasztanek

" Perła.

" Tortilla Flat.

Są to pozycje raczej o bezspornych wartościach, a jednak praktycznie dla księgozbiorów bibliotecznych już stracone. Przy okazji wykaza -

nych braków stajemy wobec innego zagadnienia, a mianowicie wieloegzemplarzowości . Są to pozycje, o których wiadomo z góry, że będą czytane i że są one wartościowe. Wprowadzenie do księgozbioru paru egzemplarzy tego samego tytułu jest słuszne. Nie wystarczy jednak branie pod uwagę wartości książki, o ilości egzemplarzy decyduje w dużej mierze ilość czytelników i wielkość księgozbioru. Jeżeli zakupiono Kamyczka - Grzeczność na codzień w 4 egz. Mitchell - Przeminęło z wiatrem w 4 egz., Dickensa - Dawid Coperfield w 4 egz., Dostojewskiego - Młodzik w 4 egz., Dumas - Hrabia Monte Christo w 6 egz., Kraszewskiego - Sto djabłów w 4 egz., Conan Doyla - Świat zaginiony w 5 egz. - w Bibliotece Hoteli Robotniczych, liczącej 6000 tomów i 1600 czytelników - to jest zrozumiałe i najprawdopodobniej uwarunkowane poczytnością tych pozycji, zainteresowaniami czytelniczymi, strukturą czytelników / przeważa młodzież /, ale jeżeli jednocześnie w bibliotece Zakładów im. R. Luksemburg liczącej 3000 tomów i 200 czytelników, kupuje się Manna - Czarodziejska Góra - 6 egz., Hugo - Nędznicy - 6 egz., Wiecha - Dzieła wybrane - 6 egz., Struga - Żółty krzyż - 6 egz., Reymonta - Ziemia obiecana - 6 egz., Borowskiego - Utwory zebrane - 5 egz., Tropaczyńskiej - Żołnierze Kościuszki - 7 egz., to fakt ten budzi poważne zastrzeżenia, zwłaszcza że biblioteka otrzymała w 57 roku na zakup 1500 zł , co jest sumą zupełnie niewielką.

Sprawa wieloegzemplarzowości obok właściwego doboru tytułów jest sprawą bardzo ważną, a polityka bibliotek w tym zakresie nie jest właściwa. Kryterium winny stanowić potrzeby czytelnicze, kalkulowane z ołówkiem w ręku, w dostosowaniu do możliwości finansowych.

Potrzeby czytelnicze środowiska można z grubsza podzielić na te, które już istnieją i dadzą się zaobserwować, zarejestrować, opisać, oraz te, które za pośrednictwem bibliotekarza należy spowodować. Dochodzimy tu do sprawy, niejednokrotnie już poruszanej przy różnych okazjach, a mianowicie do czytelnictwa literatury popularno- naukowej. Jej norma to 30 - 35% zawartości księgozbioru. W analizowanych trzech bibliotekach zakładowych literatura popularno - naukowa stanowi 8,7% , 13,8% , 13,9% podczas gdy w bibliotekach miejskich dochodzi do 23,1% , 26,1% , 18,3% . Różnica to bardzo znaczna i wiele przyczyn się na taki stan złożyło. W bibliotekach zakładowych, jak już wspomniano, przeprowadzono selekcję księgozbioru usuwając całe stosy pozycji mało wartościowych. I dobrze, że się tak stało, ale w ciągu ostatnich dwu lat w zakresie wydawnictw popularno - naukowych wiele zmieniło się na lepsze. Wychodzą coraz lepsze, ciekawsze pozycje. Dlatego z niepokojem stwierdzić trzeba, że niewiele z tych wydawnictw trafia do

bibliotek. Nawet książki o tak aktualnym obecnie temacie jak astronautyka. Jeszcze gorzej przedstawia się sprawa z literaturą społeczno - polityczną. Wiemy, że w latach ubiegłych literatury społeczne - politycznej typu bro - szurowego było w księgozbiorach dużo. Niemniej jednak w ostatnich dwóch latach wyszło szereg pozycji, które bezwzględnie powinny się znaleźć w księgozbiorach. Niestety , nawet popularna na całym świecie książka Reeda - Dziesięć dni które wstrząsnęły światem - została zakupiona tylko do jednej biblioteki zakładowej i jednej miejskiej.

Do książek, których nie znajdujemy w bibliotekach zakładowych i miejskich, należą :

Gerhard : Wojna i ja.
Ossowska : Podstawy nauki o moralności.
Nehru : Odkrycie Indii.
Kołakowski : Światopogląd i życie codzienne.
Papini : Pamiętniki Pana Boga.
Russel : Dlaczego nie jestem chrześcijaninem .
Ateizm a religia.
Chrześcijaństwo i katechizm.
Ustawodawstwo Polski Ludowej.
Aktualne zagadnienia polityki, partii i rządu . / seria /
Juchniewicz : O roli, uprawnieniach i pracy rady robotniczej.
Kulikowski, Mirończuk : Ustawodawstwo pracy.
Szczepański : Inteligencja i społeczeństwo.
Lenin : O Rewolucji Październikowej.
Dyskusja o polskim modelu gospodarczym.
Ryng : Wybór pism.
Sąd najwyższy orzekł,
Rocznik statystyczny.
Próchnik : Pierwsze piętnastolecie.
Karpiński, Rakowski : Gospodarka Polski na tle gospodarki świata.
Bieńkowski : Rewolucji ciąg dalszy.
Gomółka : Przemówienia.
Wołgin : Poprzednicy naukowego socjalizmu.
Beer : Historia powszechna socjalizmu i walk społecznych.
Minc : Zagadnienia ekonomii politycznej socjalizmu.
Bobrowski : O Jugosławii.
Ekonomika i polityka Jugosławii.

Tak mniej więcej w najogólniejszych zarysach przedstawia się struktura zakupu w latach 1956, 1957. Mając obraz tego, czym rozporządzają biblioteki, przejdźmy do spraw związanych z czytelnictwem, a więc głównego celu pracy biblioteki.

V.

Jak już mówiliśmy, czytelnictwo robotnicze koncentruje się głównie w bibliotekach zakładowych. We wszystkich bibliotekach miejskich na Woli zarejestrowanych jest około 800 czytelników - pracowników fizycznych. Jeżeli zestawimy to z liczbą 5.983 czytelników bibliotek zakładowych, z których korzystają prawie wyłącznie robotnicy i w ilościowo nieznacznym stopniu personel inżynieryjno-techniczny i administracyjny zakładów, nie ulega chyba wątpliwości, że tu właśnie koncentruje się głównie robotnicze czytelnictwo. Dlatego na czytelnictwie w tych właśnie bibliotekach skupiła się nasza uwaga.

Pragnąc zapoznać się bliżej ze szczegółowymi zainteresowaniami czytelniczymi robotników, przestudiowaliśmy szczegółowo kilkadziesiąt kart czytelników bibliotek zakładowych. Karty te reprezentowały zarówno czytelnictwo kobiet jak i mężczyzn / przy ilościowej przewadze tych ostatnich /. Przy wyborze kart decydowała liczba zarejestrowanych na niej książek : wybierano karty osób najbardziej czynnych czytelniczo.

Dosyć ciekawie ułożyła się sprawa wieku badanych osób, dobranych według kryterium aktywności czytelniczej : mimo że granice wieku były bardzo szerokie, od 19 do 70 lat, w analizowanej grupie zabrakło osób pomiędzy 28 a 38 rokiem życia. Nie jest to chyba sprawą jedynie przypadku. Być może, że wynika to z tego, iż w tym okresie życia, zarówno kobiety jak i mężczyźni są najbardziej zaabsorbowani sprawami rodzinnymi i zarobkowymi. W przypadku starszych roczników należałoby w przyszłości gruntownie zbadać i doszukać się źródeł , w których kształtowały się nawyki czytelnicze.

Jakie kierunki zainteresowań czytelniczych udało się wyodrębnić na podstawie posiadanego materiału ? W obu grupach, zarówno męskiej jak i żeńskiej, podobnie jak i we wszystkich grupach wieku, u młodzieży i u starszych daje się zauważyć wyraźna przewaga literatury obyczajowej, przede wszystkim, ale nie wyłącznie-polskiej. Odnosi się to nie tylko do literatury dawnej - klasyków. Wbrew ogólnie przyjętym twierdzeniom o niewielkiej poczytności literatury współczesnej, na analizowanych przez nas kartach

była ona, i to zarówno obca, jak i polska szeroko reprezentowana. Łącznie wypożyczenia literatury obyczajowej współczesnej stanowiły 55% ogólnej liczby wypożyczeń. / 55,5% wypożyczonych książek przez kobiety i 43,4% przez mężczyzn /.

Dało się przy tym zauważyć, że kobiety, zwłaszcza starsze, wypożyczają więcej literatury obyczajowej niż mężczyźni.

Odpowiednie zestawienie procentowe przedstawia się następująco :

	Lit.obycz. pols.dawn.	Lit.obycz. obca dawna.	Lit. obycz. polska współcz.	Lit. obycz. obca współcz.
K.	15,7%	10,4%	15,4%	14%
M.	9%	8%	12,2%	13,8%

Na drugim miejscu wymienić trzeba literaturę historyczną : 9,8% czytelnictwa kobiet i 11,8% mężczyzn, oraz wojenno- okupacyjną, przy czym w tym ostatnim przypadku wyraźnie występuje przewaga na korzyść mężczyzn 6,7%, podczas gdy kobiety tylko 3,9%. Charakterystyczne jest także, że ten typ literatury czytają przede wszystkim młodzi mężczyźni /do 30 lat/, na ich kartach literatura wojenno-okupacyjna stanowi prawie 10% zapisów /9,4%/. Spotykamy tu takie nazwiska jak Brandys, Bratny, Dobraczyński, Szmaglewska, Kamiński, Andrzejewski, Fiedler, Remarque / Czas życia i czas śmierci /. Interesująca jest niezwykle wielka poczytność literatury dziecięcej i młodzieżowej, 14,7% na kartach kobiet i 15,5% na kartach mężczyzn. Większe zróżnicowanie można tu zaobserwować w czytelnictwie kobiet, gdzie spotyka się i większą liczbę tytułów i gdzie częściej trafiają się książki dla małych dzieci np. bajki, łatwe wierszyki itp. tak że można i tu przypuszczać, iż przynajmniej część tych wypożyczeń to książki pożyczane dla małych dzieci przez matki. Na kartach czytelniczych mężczyzn powtarzają się często nazwiska Londona, Curwooda, Meissnera, Coopera, Maya, a więc raczej typ łatwej literatury podróżniczo - przygodowej, którą wprawdzie zalicza się do grupy literatury młodzieżowej, ale która czytana jest chętnie nie tylko przez starszych chłopców, ale i przez dorosłych mężczyzn.

Duża poczytność literatury młodzieżowej jest zjawiskiem powszechnym w naszych bibliotekach ; można je zaobserwować zarówno na wsi jak i w mieście. Nie ma w tym zresztą nic dziwnego ; książki zaliczone do tak zwanej literatury młodzieżowej są często, zwłaszcza dla niewyrobionego czytelnika , i bardziej atrakcyjne i bardziej przystępne. Ich żywa akcja, prosta kompozycja, łatwy język, nie są zapewne bez znaczenia.

Literatura tego typu, chociaż nie daje czytelnikowi głębszych wzruszeń artystycznych, ma jednak poważne znaczenie wychowawcze : w książkach tych najczęściej w końcu zwycięża dobro, a zło jest wyraźnie potępione, bohaterowie są prostolinijni i szlachetni.

Ciekawe, że literatura przygodowo-podróżnicza nie młodzieżowa cieszy się znacznie mniejszym powodzeniem : 2,4% wypożyczeń kobiet i 4,3% mężczyzn. Być może, że jest to związane ze słabym ilościowo zaopatrzeniem bibliotek w tego typu książki.

Badania nasze nie zdają się potwierdzać powszechnego przekonania o ogromnym czy nawet, jak twierdzą niektórzy, wyłącznym zainteresowaniu czytelników literaturą sensacyjną. Po przeliczeniu okazało się, że liczba wypożyczeń nie przekracza tu procentowej zawartości tego typu literatury w księgozbiorze. Procenty te zresztą nie są wysokie: 3,2% wypożyczeń dla kobiet i 3,9% dla mężczyzn. Spotykani na kartach autorzy to przede wszystkim klasycy literatury sensacyjnej : Conan Doyle, Agata Christie, z autorów polskich Kostecki, Piwowarczyk.

Ilościowo najsłabiej przedstawia się poczytność literatury fantastycznej, która ani w grupie kobiet ani mężczyzn nie osiąga nawet 1% wypożyczeń, przy czym stosunkowo najczęściej spotyka się ją na kartach młodych mężczyzn. Trudno powiedzieć, czy nie wynika to, przynajmniej w pewnym stopniu, z niewielkiego zaopatrzenia bibliotek w taką literaturę, co zdaje się potwierdzać przeprowadzona przez nas analiza zakupu.

W końcu pozwolimy sobie przytoczyć listę autorów, których nazwiska spotykano najczęściej na kartach czytelniczych, a więc tych, których można uważać za najpoczytniejszych w badanym środowisku:

1.	Kraszewski	175	wypożyczeń	85	mężczyzn	90	kobiet
2.	Żeromski	64	"	39	"	25	"
3.	Sienkiewicz	63	"	36	"	27	"
4.	Orzeszkowa	54	"	22	"	32	"
5.	Prus	51	"	23	"	28	"
6.	Rodziewiczówna	34	"	12	"	22	"
7.	Bunsch	33	"	26	"	7	"
8.	Curwood	32	"	18	"	14	"
9.	London	30	"	16	"	14	"
10.	Hugo	28	"	16	"	12	"
11.	Conan Doyle	24	"	14	"	10	"
12.	Tołstoj L.	23	"	17	"	6	"

13. Balzac	22	wypożyczeń	13	mężczyzn	9	kobiet
14. Cooper	22	"	19	"	3	"
15. Zola	22	"	15	"	7	"

Tak mniej więcej przedstawia się w analizowanych przez nas kartach czytelniczych czytelnictwo powieści. Poezja i dramat reprezentowane są wszędzie bardzo skromnie z tym, że wyraźnie częściej spotyka się je u młodzieży zarówno męskiej jak i żeńskiej / łącznie około 2% wszystkich wypożyczeń /. U starszych przeważają takie nazwiska jak Słowacki, Mickiewicz, Konopnicka , Szekspir. U młodzieży Tuwim, Staff, Broniewski. Nie spotkaliśmy nigdzie nazwisk młodych, współczesnych poetów np. Kubiaka, Szymborskiej czy Różewicza.

Ostatnia wreszcie sprawa to czytelnictwo literatury popularnonaukowej i naukowej. Łączna liczba wypożyczeń tej grupy wyraża się cyfrą 3,7% , / 4,7% u kobiet i 3% u mężczyzn /. U kobiet spotyka się najczęściej tytuły z zakresu higieny i zdrowia, a więc : " Elementarz zdrowia ", " Higiena wieku przekwitania ","Roślinne leki","Żółtaczka zakaźna" itp. Zainteresowanie zdrowiem występuje także w czytelnictwie mężczyzn, zwłaszcza starszych : "O chorobach serca ", "Mężczyzna po czterdziestce "," Co to jest skleroza " - to tytuły z jakimi można się spotkać w ich kartach czytelniczych. U osób starszych, zarówno mężczyzn jak i kobiet, spotyka się także pozycje z zakresu wychowania, organizacji domu i życia rodzinnego, są to jednym słowem zainteresowania wypływające z codziennych potrzeb życiowych czytających.

VI.

Drugim źródłem materiałów, na których opieraliśmy się przy analizie zainteresowań czytelniczych robotników, była ankieta, przeprowadzona w zakładach im. Kasprzaka. Ankieta była w zasadzie rozdana wszystkim pracownikom fizycznym Zakładów. Odpowiedziało na nią łącznie 350 osób, z czego 76% stanowili mężczyźni a 24% kobiety. Wiek badanych wahał się od 16 do 60 lat, przy czym najliczniej reprezentowane były roczniki między 20 a 30 rokiem życia. Mimo że ankieta odnosiła się tylko do pracowników fizycznych, wykształcenie badanych osób było bardzo różne, od niepełnego podstawowego zaczynając, a na ukończonych studiach wyższych kończąc. Najliczniej reprezentowane były osoby mające średnie wykształcenie zawodowe / 52% mężczyźni i

33% kobiety /. Niepełne wykształcenie podstawowe podało 20% / 15% mężczyzn i 20% kobiet / Wyższe 5% mężczyzn i 2% kobiet. 5% ankiet nie zawierało odpowiedzi na pytania dotyczące wykształcenia.

Już pierwsze zestawienie : ulubieni autorzy - wygląda trochę inaczej niż lista najpoczytniejszych pisarzy sporządzona na podstawie posiadanych kart. Pytanie w ankiecie brzmiało : " Które z przeczytanych ostatnio książek najbardziej się Panu / i / podobały ? "

Dla porównania z poprzednią listą podajemy łącznie wszystkie pozycje danego autora .

Oto nasza lista :

1. Sienkiewicz	29	osób	18	mężczyzn	11	kobiet
2. May	20	"	18	"	2	"
3. Mostowicz	11	"	10	"	1	"
4. Kraszewski	10	"	6	"	4	"
5. Rodziewiczówna	10	"	3	"	7	"
6. Tyrmand	9	"	9	"	-	"
7. Prus	8	"	3	"	5	"
8. Żeromski	8	"	7	"	1	"
9. Dumas	6	"	4	"	2	"
10. Hłasko	6	"	4	"	2	"
11. Meissner	6	"	4	"	2	"
12. Balzac	4	"	4	"	-	"
13. Brantôme	4	"	4	"	-	"
14. Kirst	4	"	4	"	-	"
15. Mniszkówna	4	"	3	"	1	"
16. La Mure	4	"	4	"	-	"
17. Reid	4	"	4	"	-	"

Jeżeli chodzi o najczęściej wymieniane tytuły, to powtarza się właściwie tylko 6 pozycji :

May : Winnetou	11 razy
May : Old Surehand	7 "
Tyrmand: Zły	9 "
Sienkiewicz : Potop	6 "
" Trylogia	8 "

Jednym słowem z Mayem konkurować może tylko Sienkiewicz.
Jak wynika z porównań naszych z listą autorów, kierunek zainteresowań jest tu chyba podobny, tyle, że na pierwszej liście przeważają

"lepsze" i łatwiej dostępne w bibliotekach tytuły. I tu widzimy jednak pozycje przede wszystkim z zakresu literatury obyczajowej, dalej przygodowej, / tak z literatury młodzieżowej jak i przygodowej dla dorosłych /, w ankietach trochę literatury sensacyjnej.

Przy analizie ankiet nie można jednak poprzestać na samym tylko ilościowym porównaniu wymienionych tam tytułów ulubionych książek. Warto zwrócić uwagę, że są tam wymieniani, choć w paru tylko przypadkach, tacy autorzy jak Dostojewski, Romain Roland, Kafka, a więc pisarze napewno trudni i wymagający dużego obycia literackiego. W kilku przypadkach wymieniono także poetów, jak : Słowacki, Mickiewicz, Asnyk, Goethe.

Pytanie ankiety dotyczące prasy i radia zdaje się potwierdzać zaobserwowany przez nas kierunek zainteresowań. Najbardziej czytane są popularne dzienniki i tygodniki " obrazkowe ", a więc :

1. Ekspress Wieczorny	211	osób	150	mężczyzn	45	kobiet
2. Życie Warszawy	55	"	41	"	14	"
3. Kulisy	47	"	33	"	14	"
4. Przekrój	36	"	20	"	16	"
5. Sztandar Młodych	25	"	21	"	4	"
6. Dookoła Świata	25	"	18	"	7	"
7. Przyjaciółka	24	"	3	"	21	"
8. Kurier Polski	23	"	19	"	4	"
9. Panorama	19	"	14	"	5	"
10. Trybuna Ludu	15	"	15	"	-	"
11. Przegląd Sportowy	16	"	15	"	1	"
12. Film	16	"	7	"	9	"
13. Świat	16	"	9	"	7	"
14. Radioamator	8	"	8	"	-	"
15. Karuzela	7	"	3	"	4	"
16. Auto-Motor -Sport	5	"	5	"	-	"

Poza tym po 3 - 4 razy wymieniane są takie tytuły jak " Problemy ", " Ekran ", " Sportowiec ", " Szpilki ", " Kobieta i życie ","Motor ". Pisma społeczno- kulturalne w ogóle nie są czytane.

Przypuszczać należy, że czytelnictwo czasopism, zwłaszcza tygodników, jako droższych, byłoby większe, gdyby istniała na terenie dzielnicy sieć łatwo dostępnych czytelni czasopism. Niestety, takie czytelnie istnieją tylko w paru bibliotekach. Za to radia słuchają wszyscy prawie / około 90% wszystkich ankietowiczów /. Najpopularniejsze audycje to muzyka rozrywkowa,

słuchowiska " Matysiakowie ", dziennik, a więc podobny do czytelniczych kierunek zainteresowań. 9,7% naszych respondentów podaje, że chętnie słucha przez radio pogadanek i odczytów.

Ciekawych materiałów dostarczyło pytanie ankiety odnoszące się do zainteresowań specjalnych badanych osób. Otóż okazało się, że stosunkowo najpopularniejsze wśród ankietowanych mężczyzn jest zainteresowanie techniką / wynalazki / 22%, radiotechnika 19%, dalej sport 14%, a w szczególności wędkarstwo, 7% wymienia astronomię i astronautykę, polityką interesuje się 6%. Poza tym niektórzy wymieniają : historię, wychowanie, psychologię, modę, ogrodnictwo, fotografikę, kryminologię, podróże. / W ankiecie wymienionych było szereg zainteresowań oraz zostawiono miejsce na dopisywanie ew. tych, które nie zostały uwzględnione./.

Zainteresowania kobiet kształtują się przynajmniej ilościowo inaczej. Najwięcej, bo 60,4% interesuje się modą, na drugim miejscu idzie historia 21%, dalej wynalazki, sport i wychowanie / 14% i 13% /, 10% podaje, że interesuje się polityką / więcej niż u mężczyzn,/ 6% zajmuje się ogrodnictwem.

Nawet ta niekompletna i być może przypadkowa lista zainteresowań wydaje się mówić o tym, że przyczyn niewielkiego czytelnictwa książek popularno-naukowych w naszych bibliotekach dopatrywać się chyba trzeba nie w braku zainteresowania czytelników tą problematyką.

I tu chyba miejsce na ocenę stosowanych w bibliotekach form pracy z czytelnikiem. Otóż w miejskich i zakładowych bibliotekach ta sprawa przedstawia się na ogół źle. W 13 na 17 bibliotek zakładowych nie prowadzi się w ogóle żadnej pracy w tym zakresie, poprzestając na samym tylko wypożyczaniu książek. Chyba stosunkowo najwięcej robi się jeszcze w tym zakresie w bibliotece Zakładów im. Kasprzaka, gdzie nie tylko urządza się wystawy książek, gazetki ścienne, ale wykorzystuje się dla propagandy książek zakładowy radiowęzeł, gazetkę zakładową, a nawet - co prawda rzadko- prowadzi się dyskusje z autorami. Poza tym jeszcze 3 inne biblioteki próbują stosować jakieś proste formy propagandy książki, wystawy, gazetki ścienne. I to wszystko !

W bibliotekach miejskich dzieje się zresztą niewiele lepiej. W jednej z bibliotek zorganizowano konkurs Sienkiewiczowski, w innej wieczór poezji, robi się tam systematycznie przez cały rok wystawy książek, zwłaszcza"nowości". Czy to wystarczy ? Aby biblioteka mogła dobrze spełniać swoje zadanie, musi szukać coraz nowszych, coraz atrakcyjniejszych form pra-

cy z czytelnikami, opartych na zasadach pedagogiki bibliotecznej. Szukanie tych form i stosowanie ich to jedno z ważnych zadań stojących przed bibliotekarzami.

VII.

Wycinkowe badania czytelnicze na Woli nie mogą być podstawą do formułowania wniosków ostatecznych, zwłaszcza w dziedzinie zainteresowania książką, dróg docierania jej do środowisk robotniczych, nie negując jednak konieczności prowadzenia dalszych prac w tym zakresie, można uznać, że o pewnych sprawach można już dziś dyskutować.

1. Biorąc za podstawę liczebność księgozbiorów i czytelników oraz dobór personelu, należy uznać sieć bibliotek zakładowych za podstawową dla upowszechniania książki w środowiskach ro robotniczych.
2. Planowanie lokalizacji bibliotek zakładowych i miejskich winno wypływać z konkretnych potrzeb kulturalnych dzielnicy. Przy zakładaniu nowych placówek, jakkolwiek uzależnione jest to w dużej mierze od lokalu, należy zadbać o tereny stanowiące na mapie białe plamy. Należałoby również zastanowić się, które z bibliotek zakładowych mogłyby być udostępnione czytelnikom z zewnątrz.
3. Należy niezwłocznie ustalić, jaka komórka obowiązana jest do systematycznego udzielania fachowej pomocy wszystkim bibliotekom sieci zakładowej na terenie m.st. Warszawy. Nie widzimy przeszkód, by znalazła ona swoje miejsce przy Wydziale Kultury Stołecznej Rady Narodowej.
4. Poważnym brakiem przy analizowaniu działalności szeregu bibliotek jest brak sprawozdawczości. Należy spowodować, by w przyszłości była ona prowadzona na bieżąco, co najmniej w zakresie wymagań GUS. Sprawozdawczość winna być kontrolowana przez komórkę sprawującą fachową opiekę nad bibliotekami zakładowymi.
5. W celu zapewnienia dostatecznego rozwoju księgozbiorów, biblioteki zakładowe muszą mieć zapewnione fundusze na zakup nowości. Winny one być równomiernie wydatkowane w okresie 4 kwartałów, a nie przy końcu roku, co zdarza się niejednokrotnie.
6. Struktura księgozbiorów musi w większym niż dotychczas stopniu odpowiadać istotnym zapotrzebowaniom czytelniczym tak pod wzglę-

dem jakościowym jak i ilościowym , przy jednoczesnym zapewnieniu stałego dopływu nowości wydawniczych.
Należy w większym niż dotychczas stopniu uwzględniać przy zakupie dezyderaty czytelników oraz wykorzystywać ogólnie dostępne informatory o książkach.

7. W przyszłości muszą być zachowane właściwe ilościowe proporcje między poszczególnymi działami księgozbiorów, zwłaszcza w dziale literatury popularno-naukowej, poezji i dramatu.
W zakresie literatury popularno-naukowej odczuwa się poważne braki tytułów na tematy wychowania dzieci oraz książek będących pomocą w życiu codziennym : technika, fotografia, radiotechnika, gospodarstwo domowe. Zupełnie nie spotyka się książek z zakresu współżycia dwu płci, a potrzebne są dwojakiego rodzaju : dla dorastającej młodzieży i dla rodziców. Potrzebne są również książki omawiające zasady współżycia z ludźmi i życia towarzyskiego. / Kamyczek jest dobrą pozycją, ale to stanowczo za mało /.
8. Należy ożywić formy pracy z czytelnikiem, zwłaszcza w zakresie upowszechniania literatury popularno-naukowej. Należy też zbadać skuteczność dotychczas zalecanych form propagandy czytel - nictwa.